

Były prezydent Brazylii Inácio Lula da Silva
29 września br. odebrał w Gdańsku „Nagrodę Lecha Wałęsy za 2011 rok”

Lech Wałęsa ustanowił nagrodę w 2008 roku w 25. rocznicę otrzymania przez niego Pokojowej Nagrody Nobla. Nagroda Wałęsy ma honorować osoby, instytucje lub ruchy społeczne działające na rzecz porozumienia i solidarnej współpracy narodów, wolności i promocji wartości, które stanowiły podstawę ruchu „Solidarność”. Gdańskie spotkanie Lecha Wałęsy i Luli da Silvy będzie jak pojednanie po latach niechęci, a nawet wrogości. Poznali się w Rzymie w 1980 r. i od razu poróżnili. Pierwszy chełpił się walką z komunizmem, drugi komunizm podziwiał. Jeszcze w 1995 r. w czasie wizyty w Brazylii Wałęsa traktował Lulę, wówczas socjalistę, pobłażliwie. Ale życiorysy mieli podobne. Inácio Lula da Silva był siódmym dzieckiem w rodzinie, którą ojciec alkoholik porzucił dwa tygodnie po jego urodzeniu. Skończył cztery klasy szkoły podstawowej, od dziecka pracował jako pucybut, sprzedawca uliczny, goniec. Potem wykształcił się na tokarza, został działaczem związkowym, przywódcą masowych strajków robotniczych przeciw dyktaturze wojskowej. Przez kilka dziesięcioleci był opozycjonistą. Od 1989 r. czterokrotnie startował na prezydenta jako kandydat Partii Pracujących (Partido dos Trabalhadores), którą założył w roku powstania „Solidarność”. W 1991 r. jako przywódca PP wykonał pierwszy zwrot: zerwał z pomysłem walki zbrojnej, odrzucił komunizm sowiecki oraz przekształcił partię w szeroki ruch lewicowy obejmujący socjalistów, trockistów, ekologów i lewicowych teologów chrześcijańskich. Przegrawszy nieznacznie trzy kolejne kampanie prezydenckie w 1989, 1994 i 1998 r., przed kolejną w 2001 r. zmienił raz jeszcze wizerunek osobisty i polityczny. Ubrał się w garnitur, odrzucił socjalizm, przyjął reguły gospodarki rynkowej i obiecał zachować liberalne reformy poprzednika Fernando Henrique Cardoso. Ideologiczna przemiana przyniosła mu prezydenturę z największą liczbą głosów zdobytych w dziejach Brazylii prawie 62 proc. Rządził dwie kadencje i w 2010 r. odchodził z ponad 70. proc. poparciem. Za jego rządów Brazylia rosła w tempie 3-6 proc. rocznie. Prowadził politykę, która przekształciła jego kraj w jeden z najszybciej rozwijających się krajów na świecie. Polityka ta polega na umiejętnym łączeniu programów socjalnych z zachętami dla inwestorów. Za jego rządów w 2004 roku rozpoczęto gromadzenie rezerw walutowych, które osiągnęły ostatnio poziom 350,8 mld dolarów. Traktowane są one jako bufor mający chronić gospodarkę przed skutkami światowego kryzysu. Dzięki gromadzeniu rezerw w 2007 roku Brazylia zwróciła swe długi Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu i Klubowi Paryskiemu i stała się nawet w ramach MFW krajem kredytodawcą.

Na Nagrodę Lecha Wałęsy w 2011 roku składa się czek opiewający na sumę 100 tys. dolarów z przeznaczeniem na wsparcie działalności laureata, dyplom oraz statuetka. Wyłącznym Partnerem Nagrody Lecha Wałęsy jest PKO BP. Inácio Lula da Silva jest czwartym nagrodzonym przez Wałęsę. W ubiegłym roku Nagrodę Lecha Wałęsy otrzymała Janina Ochojska, założycielka i szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej. Pierwszym laureatem Nagrody Lecha Wałęsy został król Arabii Saudyjskiej Abdullah Bin Abdulazi Al Saud m.in. za zasługi na rzecz dialogu międzyreligijnego. W 2009 r. laureatkami Nagrody zostały irańskie obrończynie praw człowieka, wolności słowa i demokracji Shadi Sadr oraz siostry Ladan i Roya Boroumand.

Nagroda przyznawana jest przez kapitułę w składzie: Lech Wałęsa, Vaclav Havel, b. prezydent Czechosłowacji i Republiki Czeskiej, Stanisław Szuszkiewicz, b. przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, Jan Krzysztof Bielecki, b. premier RP, Bernard Kouchner, szef

MSZ Francji, Władysław Bartoszewski, Emil Constantinescu, b. prezydent Rumunii oraz Zbigniew Jagiełło, prezes PKO BP.

Były prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva został tegorocznym laureatem Nagrody Lecha Wałęsy. To wyraz uznania m.in. za działania na rzecz zmniejszenia nierówności społecznych oraz wzmocnienie na arenie międzynarodowej znaczenia krajów rozwijających się. Jak czytamy w komunikacie przekazanym (6.09.2011) PAP przez Instytut Lecha Wałęsy, Lula da Silva przyjedzie na zaproszenie Instytutu do Polski i osobiście odbierze nagrodę podczas uroczystości 29 września w Dworze Artusa w Gdańsku. „Obydwaj byliśmy związkowcami, choć wywodzimy się z różnych korzeni ideowych. Mieliśmy okazję dokonać w swoich krajach przemian. Cieszę się, że teraz spotkamy się w Polsce” tak, według komunikatu, Wałęsa mówi o tegorocznym laureacie. Z kolei Lula da Silva jak głosi komunikat na wieść o przyznaniu mu nagrody napisał: „Ta nagroda jest nie tylko uznaniem moich osobistych dokonań, ale także hołdem oddanym narodowi brazylijskiemu, który przez ostatnie osiem lat pokazał jak w pokojowy i demokratyczny sposób można przeprowadzić ekonomiczną i społeczną rewolucję”.

Laudację na cześć laureata wygłosił b. premier Jan Krzysztof Bielecki, członek kapituły Nagrody Lecha Wałęsy. Jan K. Bielecki powiedział: „Obaj urodzili się na wsi, w biednych rodzinach i w dzieciństwie musieli ciężko pracować. W 1980 r. obaj stanęli na czele strajków, wykazując się charyzmą i talentami przywódczymi. Potem obaj byli więzieni. Spotkali się w 1980 r. w Rzymie i mieli wtedy zupełnie odmienne wizje. Dzisiaj można powiedzieć, że obaj dążyli w gruncie rzeczy do tego samego. Do bardziej sprawiedliwego ładu światowego”.

List prezydenta Bronisława Komorowskiego przeczytał szef jego kancelarii Jacek Michałowski.

W uroczystości wziął udział premier polskiego rządu Donald Tusk. Jego zdaniem uhonorowany nagrodą Lecha Wałęsy b. Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva jest w Europie symbolem tego, że rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Jak ocenił, da Silva był przywódcą, który uosabiał radykalne nadzieje na poprawę losu milionów ludzi. „Mamy honor uczcić człowieka, który dla wielu z nas stał się przedłużeniem tego wielkiego marzenia, które nam się spełniło, którego symbolem był i pozostaje Lech Wałęsa. W Polsce, ale też w Europie zwany był na początku swojej wielkiej drogi brazylijskim Lechem Wałęsą. W naszych ustach to najwyższy komplement, jaki można sformułować pod adresem innego polityka, nie było w tym określeniu ani słowa przesady” – powiedział Tusk podczas uroczystości. Jak ocenił, Luiz Inacio Lula da Silva i Lech Wałęsa byli dwoma wielkimi przywódcami robotniczymi, którzy „uosabiali radykalne nadzieje na poprawę losu milionów ludzi, nie obawiali się formułować marzeń najodważniejszych z możliwych, którzy zerwali do marszu miliony swoich rodaków. Obaj doprowadzili do wielkiej radykalnej zmiany, której efektem nie był chaos – jak to często bywa z finałem radykalnych marzeń – ale odpowiedzialne, rozsądne rządy, które wyprowadziły Polskę i Brazylię na prostą drogę” – mówił szef polskiego rządu. Jak podkreślił, obaj przywódcy prowadzili po zwycięstwie swoje narody drogą odpowiedzialności i umiaru. Drogą, na której mecie jest wzrost, poprawa bytu zwykłych ludzi i szansa na dobrobyt. „Proszę przyjąć najwyższe wyrazy uznania od całego rządu i Polaków. Stał się pan także tu w Europie symbolem, że rzeczy niemożliwe, stają się możliwe” – powiedział Tusk.

„Dla mnie to ogromny zaszczyt, że wręczono mi nagrodę. Otrzymałem ją od fundacji, która ma w nazwie nazwisko Lecha Wałęsy – osoby, która prowadziła polskich robotników

w czasie ich walki o demokrację” – mówił b. Prezydent Brazylii. „My jako Brazylijczycy z zainteresowaniem i troską obserwowaliśmy przebieg wydarzeń w Polsce. Twoje zwycięstwo potraktowaliśmy jako nasze zwycięstwo” – mówił b. Prezydent Brazylii do Wałęsy.

W trakcie uroczystości 68-letni Wałęsa i 66-letni Lula da Silva zwracali się do siebie per "bracie" i podkreślali podobieństwa doświadczeń i dróg życiowych. Obecny na uroczystości premier Donald Tusk stwierdził, że w Polsce Lula nazywany jest "brazylijskim Wałęsą".

Spotkanie w Rzymie sprzed 30 lat wspominał Lech Wałęsa. - Odbyliśmy wtedy bardzo męską rozmowę - opowiadał. - Ja się z nim nie zgadzałem, mówiłem: "My odchodzimy od komunizmu i od socjalizmu jako związkowcy, a pan idzie w przeciwną stronę, pan chce wprowadzać socjalizm". Uważałem wtedy, że to ja mam rację. Zwyciężyliśmy i mamy kapitalizm. Tyle że jak już mamy ten kapitalizm, to ja zauważam, że on nie jest taki smaczny. I mogę powiedzieć, że upierając się przy swoich pomysłach, pan wtedy nie miał racji, ale dziś to pan ma rację.

Wałęsa przyznał, że dzisiaj w poglądach na system ekonomiczny dla przyszłych pokoleń jest mu blisko do Luli da Silvy. - Jestem przekonany, i pan prezydent Lula się ze mną zgadza, że na pewno nie ten kapitalizm. Znany z lewicowych poglądów Lula przytaknął. - Gospodarka światowa przypomina dzisiaj ogromne kasyno - mówił. - W kryzysie, jaki mamy, wolny rynek nie jest w stanie zaproponować sensownych rozwiązań i nie jest dobry dla społeczeństwa. Jako przykład kraju, który poradził sobie z kryzysem, podawał Brazylię, mówił także o własnych dokonaniach. - Zrobiliśmy prawdziwą rewolucję społeczną, stworzyliśmy 16 mln nowych miejsc pracy, 30 mln ludzi wyszło z ubóstwa, a drugie tyle trafiło do klasy średniej - wymieniał Lula. Wiele razy podkreślał też rolę "Solidarności": - Nie sposób przecenić tego, co zrobiła dla całego świata. Historia będzie się dzielić na tę przed "Solidarnością" i na tę po niej.

Odbierając nagrodę – czek na 100 tys. dolarów, Lula zaproponował, aby wspólnie z Wałęsą przekazali te pieniądze na pomoc Afryce.

*Za: wyborcza.pl, wiadomosci.gazeta.pl (7.09.11, 29.09.11, www.radiogdansk.pl (29.09.11),
gdansk.naszemiasto.pl (29.09.11), m.wyborcza.pl (30.09.11)*